

Nadzieja na Królewskim Trakcie (5)

Stary Teatr

Po kilkunastu latach umierania wazą się losy Starego Teatru w Lublinie, położonego na Starym Mieście, u zbiegu ulic Dominikańskiej i Jezuickiej. Zbudowany w 1822 roku przez Łukasza Rodakiewicza, jest - po Starym Teatrze w Krakowie - najcenniejszym zabytkiem polskiej architektury teatralnej. Dziś przedstawiamy jego piękne i tragiczne dzieje. Ku przypomnieniu i ku nadziei...

Polska teatralna

Pierwsze ślady stałych teatrów pochodzą w Polsce z XVII w. Widowiska teatralne odprawiano w reprezentacyjnych salach zamków, kościołów, mieszczańskich domach i salach ratuszowych.

Za panowania Zygmunta m królewski teatr mieścił się na zamku w Warszawie. W końcu XVII w. wstąpił na tron August II, który interesował się operą. Za jego panowania powstał podział na scenę i widownię, zajęto się problemami optyki i akustyki, zaczęto zaciemniać salę przed spektaklem.

Powstała komedialnia w Pałacu Saskim, następnie Operalnia Saska. W XVIII w. swój prywatny teatr prowadzili w Nieświeżu Radziwiłłowie, zbudowali także teatr w Białej Podlaskiej i Słucku. Teatr dworski powstał w Białymstoku. W 1775 r. publiczny teatr zbudowano we Wrocławiu. W 1779 r., rozpoczął działalność Teatr Publiczny na placu Krasińskich w Warszawie. W 1786 r. istniał już teatr Czartoryskich w Puławach. W 1776 r. urządzono teatr we Lwowie, w 1784 w Poznaniu, w 1787 Lwów miał już drugi teatr, a w 1799 antreprener Jacek Kluszewski przerobił w Krakowie dwie kamienice na teatr, czynny do dziś.

Teatralny Lublin

ma swoje korzenie na placu Po Farze. W kościele św. Michała odprawiały się pierwsze inscenizacje liturgiczne. Sala teatralna istniała w kolegium jezuickim w 1615 r., tam, gdzie mieści się dziś Archiwum Państwowe.

Spektakle odbywały się także między innymi w kamienicy przy ulicy Koziej (dziś bank) oraz w pałacu na Żmigrodzie.

Stały Teatr powstał w Lublinie z miłości.

Zakochany adiutant księcia Józefa Poniatowskiego

Łukasz Rodakiewicz, oficer napoleoński, inżynier geometrii, matematyk i architekt lubelski towarzyszył księciu Józefowi Poniatowskiemu na polowaniach i balach. Być może na balu w pałacu przy ul. Królewskiej 13 poznał młodziutką Mariannę Drewnowską, której ojciec miał kamienice przy rynku.

Marianna, mając lat szesnaście, została żoną Rodakiewicza, który nabył w 1820 r. od Kacpra Drewnowskiego nieruchomość Rynek 11, ciągnącą się od rynku do ul. Dominikańskiej. Rok później Łukasz dokupił tylną część parceli u zbiegu Dominikańskiej i Jezuickiej.

W 1822 roku romantyczny architekt wystawił dla swej żony i mieszkańców Lublina stały teatr.

Na ruinach tajemniczego kościółka Szarytek

Oto co pisała „Gazeta Warszawska”: *„Nad wszelkie spodziewanie nasze olbrzymią niemal siłą, bo w ciągu czterech tylko miesięcy, stanął teatr, przez J. P. Rodakiewicza nowo z fundamentu wymurowany, wewnątrz dość obszerny (...) z wysoko podniesioną sceną, bo maszynerii nie można było urządzić wygodnie dla znajdujących się sklepień grobowych pozostałych po kościółku”.*

Na parterze umieszczono amfiteatralnie ławki i krzesła, na pierwszym piętrze łoże, balkon na drugim, galerie na trzecim. W kanale dla orkiestry mogło zagrać szesnastu muzyków. Dekoracje dla teatru zakupił Rodakiewicz po francuskim teatrze w Pałacu Saskim.

Jest rok 1824

W dwunastotysięcznym Lublinie, stolicy lubelskiego województwa pod rosyjskim zaborem, panuje niezwykle poruszenie. Swój przyjazd do Lublina zapowiedziało Towarzystwo Dramatyczne starosty Jacka Kluszewskiego z Krakowa..

W teatrze pana Rodakiewicza trwają ostatnie przygotowania. Przed gmach nowo wybudowanego teatru, będącego dumą miasta, zajeżdżają wytworne ekwipaże. W drzwiach znakomitych gości wita officer inżynierii byłych Wojsk Polskich, Łukasz Rodakiewicz z małżonką Marianną.

Goście zajmują miejsca w łożach wybitych szafirowym suknem z białymi frędzlami. Gasną światła, na scenie zapala się dwadzieścia jeden lichtarzy. Z pomieszczenia dla orkiestry rozlegają się dźwięki opery Webera „Wolny strzelec”.

Teatr Julii z Rodakiewiczów Makowskiej

W 1856 r. budynek Teatru Zimowego, bo taką nosił nazwę, przeszedł na własność Julii Makowskiej. Julia Rodakiewiczówna, zakochana w teatrze, rozbudowała budynek i wyposażyła scenę w drabiny do kulis, ganki wzdłuż bocznych ścian i tajemniczy „buduarek” połączony schodkami z jedną z łoż.

W zasceniu mieszczącym garderoby, znalazło się miejsce na archiwum, gdzie przekazywano

rekwizyty, mebelki, programy do „reprezentacji”, portrety aktorów, kalendarze i listy. Tak rodziło się pierwsze w Polsce Muzeum Teatralne.

Nic dziwnego, że w Kalendarzu Lubelskim z 1866 r. zapisano: *„Bardzo bogaty i cenny zbiór afiszy teatralnych lubelskich posiadają w Lublinie mieszkający, właściciele gmachu przy ul. Jezuickiej”*.

Teatr powstańców styczniowych

W domu Romualda Makowskiego przy Rynku 5 stawali kurierzy powstania styczniowego. Rannych powstańców przed aresztowaniami ukrył właściciel w budynku teatru. Wejścia na galerie nakryte były sklepieniami kolebkowymi. Nad nimi znajdowały się nisze.

W tych niszach leczyli rany powstańcy, czekając, aż minie fala aresztowań, by rozjechać się do domów.

Apollo z lirą

Z biegiem lat teatr nabierał świetności. Do najpoważniejszej rozbudowy doszło w 1884 roku. Romuald Makowski przedstawił w magistracie projekt remontu budynku. Wymieniono więźbę dachową, zbudowano mur ogniowy, wybudowano obszerne schody na pierwsze piętro. Na widowni zmniejszono ilość kondygnacji do trzech.

Widownię przekryto unikalnym sklepieniem pozornym, zamkniętym hemisferycznie w części południowej. Malarz z Petersburga ozdobił wnętrze teatru freskami.

Na pozornym sklepieniu umieścił „opiekunki” świątyni sztuki, muzy: Erato, Melpomenę, Terpsychorę i Talię. A nad łukiem sceny Apolla z lirą.

Warszawska „Biesiada literacka”, omawiając najcenniejsze zabytki naszego miasta, umieściła „Teatr Pana Makowskiego” obok kaplicy zamkowej, kościoła św. Michała i katedry.

Optyczny Teatr Paryski

ruszył w Starym Teatrze w 1908 roku. Zachowały się rzuty z naniesioną instalacją elektryczną kinoteatru. Tym sposobem w Lublinie rozpoczęło działalność jedno z pierwszych polskich kin.

A do archiwum zaczęły trafiać filmowe fotosy z początku stulecia oraz unikatowe afisze i taśmy filmowe. Wreszcie aparaty projekcyjne.

Niemcy oszczędzili Stary Teatr

9 września 1939 r. bomba uszkodziła jedną ze ścian teatru. Właściciel szybko naprawił szkody i w Starym Teatrze ruszyło kino „Rialto”. Niemcy przeszukali zaplecze teatru, sprawdzili, że zamiast nowoczesnej broni, są tylko pistolety napoleońskie i opieczętownali bezcenne zbiory pamiątek.

Kino zostało przejęte przez niemiecki urząd „Filmstelle” i rozpoczęto tu prezentować

niemieckie filmy dla niemieckich żołnierzy.

Zniszczyli go polscy komuniści

W 1946 zaczął się czas zabijania teatru. Rozkaz szefa „Domu Żołnierza”, skierowany do właściciela, był bezwzględny: „Nie masz pan prawa dysponować pomieszczeniem teatralnym”.

W 1952 r. użytkownikiem teatru został Wojewódzki Zarząd Kin w Lublinie. Romuald Makowski otrzymał kolejne pismo. „Orzeczeniami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie z dnia 30 VI 1952 r. nakazano obywatelowi usunięcie się ze wszystkich pomieszczeń, znajdujących się na terenie kina Rialto, przy czym orzeczeniu nadano klauzulę natychmiastowej wykonalności w terminie 7-dniowym”.

Siedem sądnych dni

tak wspomina Jerzy Makowski, żyjący do dziś prawnuk Julii Rodakiewiczowej:

- Operacja rozpoczęła się wczesnym rankiem. Ojca aresztowano. Pod teatr podjechały wywrotki marki „Zil”. Z zasczenia zaczęto wynosić belgijskie lustra, rokokowe meble, zegary oraz pamiątki po teatrze. Ale wkrótce oprawcy, zmęczeni liczebnością pamiątek, zaczęli je z pierwszego piętra wyrzucać na bruk. Ciężarówki odjeżdżały w nieznanym kierunku. Na bruk powędrowały portrety aktorskie, sławna kurtyna, kryształowy żyrandol, listy aktorów, afisze, programy. Taki był koniec skarbów kultury polskiej gromadzonych przez nasz ród przez 130 lat. Oni szukali złota i srebra. Z wściekłości, że skarbów nie było, wyrzucili skarby polskiej kultury na śmieci.

Za zgodą konserwatora zabytków

wprowadzono w 1952 roku poważne zmiany w budynku, który nazwano kinem „Staromiejskim”. Zmieniono fasadę i zlikwidowano główne wejście. Urządzono kabinę operatora na galerii. Strumień światła z projektora przechodził przez zabytkowe loże - więc je wycięto. Strumień światła wpadał na łuk sceny z malowidłem Apolla z lirą. Więc łuk sceny powiększono, skuwając bezcenne malowidła. Ze sklepienia zniknęły cztery muzy.

Tak Stary Teatr „odzyskiwał świetność”, co potwierdził w prasowej notatce swoim autorytetem i honorem ówczesny konserwator, znany i ceniony miłośnik starego Lublina.

Melina

Na początku lat osiemdziesiątych kino opuściło budynek, zostawiając go w stanie opłakanym, choć wiadomo, że w 1945 przejęto go od właściciela w dobrym stanie i z pełnym wyposażeniem. Po kilku latach agonii budynek zamienił się w pijacką melinę. Zarząd Rewaloryzacji, instytucja prowadząca w tym czasie remonty na Starym Mieście, zasłaniał się przed ratunkiem teatru faktem, że jest to własność prywatna. Teatr umierał.

Agonia

22 lutego 1991 roku Stary Teatr przeszedł w całości na własność skarbu państwa. Zniknął

argument, że nie wolno remontować prywatnego obiektu. Po roku technicznej agonii podjęto decyzję o wystawieniu bezcennego obiektu na przetarg, ustalając cenę wywoławczą budynku i działki na cztery i pół miliarda złotych. Bez skutku.

Kilka lat później ktoś podpalił Stary Teatr. Spłonęła część zabytkowej widowni. Gdyby nie interwencja Straży Pożarnej, byłoby po kłopotcie.

A tak bezcenny zabytek jeszcze trwa. Od kilku lat jego właścicielem jest Fundacja „Galeria na Prowincji”, której przekazano obiekt za symboliczną złotówkę. Ofiarność fundacji nie zapobiegła dalszej agonii teatru. Gdyby nie fundusze z Urzędu Miasta Lublina, które pozwoliły na zabezpieczenie budynku; pewnie teatru by już nie było. A tak, dożywa swoich ostatnich dni.

Nadzieja!

Zarząd Miasta Lublina wystąpił do Fundacji „Galeria na Prowincji” o przejęcie budynku. Zbigniew Wojciechowski, wiceprezydent Lublina zapewnił mieszkańców naszego miasta, że zostanie zrobione wszystko, by Stary Teatr został uratowany.

Wygląda na to, że jest to w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat - najważniejsza decyzja dla losów unikalnej budowli, na deskach której występowali najświetniejsi polscy aktorzy.